

# Marek A. Nowicki

---

## Europejski Trybunał Praw Człowieka - przegląd orzecznictwa : (edycja 6)

---

Palestra 36/9-10(417-418), 56-63

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Europejski Trybunał Praw Człowieka - Przegląd orzecznictwa

(edycja 6)

### **VIDAL przeciwko Belgii (A.235 - B; orzeczenie - 22 kwietnia 1992)**

Jeden z więźniów, Fernandez, odbywający karę dożywotniego więzienia, podjął próbę ucieczki. Sterroryzował rewolwerem strażnika, ale został rozbrojony. Przesłuchiwany przez policję oświadczył, że broń otrzymał od skarżącego - Vidala. Na tej podstawie Vidal został aresztowany. Pomimo istnienia pewnych materiałów, które, poza tym pomówieniem, również wskazywały na skarżącego jako na sprawcę, nie zdołano zgromadzić wielu poważnych dowodów przeciwko niemu. Sąd go uniewinnił. Na skutek apelacji wyrok został zmieniony i Vidalowi wymierzono karę 3 lat więzienia.

Sąd kasacyjny z kolei uchylił ten wyrok ze względu na udział w składzie orzekającym sędziego, który poprzednio rozpatrywał w tej samej sprawie wniosek o zwolnienie z aresztu. W ten sposób została bowiem naruszona zasada bezstronności. Po ponownym rozpatrzeniu sprawy sąd apelacyjny skazał go powtórnie.

Pan Vidal zarzucił w skardze do Europejskiej Komisji Praw Człowieka pogwałcenie art. 6 ust. 1, 2 i 3 lit. d) Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności przez odmowę wezwania i przesłuchania świadków obrony oraz wydanie wyroku skazującego na podstawie wątpliwych dowodów. Komisja przyjęła, że nastąpi-

ło naruszenie art. 6 ust. 1 i 3 lit. d) Konwencji.

Trybunał przypomniał o istnieniu zasady, według której ocena potrzeby przeprowadzenia dowodów, których domaga się oskarżony, oraz ich wartości, należy do sądów krajowych. Inaczej mówiąc, art. 6 ust. 3 lit. b) Konwencji pozostawia sądom swobodę oceny konieczności wzywania świadków. Z przepisu tego wynika, że nie ma bezwzględnego obowiązku przesłuchania każdego świadka zgłoszonego przez oskarżonego. Należy jednak przestrzegać zasady równości broni. Do zadań Europejskiego Trybunału Praw Człowieka należy ocena, czy dane postępowanie karne, jako całość, jest rzetelne w rozumieniu art. 6 ust. 1 Konwencji.

Z tego punktu widzenia decyzja sądu apelacyjnego, który oddalił wniosek oskarżonego o przesłuchanie świadków obrony, w żaden sposób tego nie uzasadniając, była nieprawidłowa. Również w uzasadnieniu wyroku sąd w żaden sposób nie wyjaśnił powodów takiej decyzji. Ze względu na obowiązek przestrzegania rzetelności procesu jest to niedopuszczalne, w szczególności dlatego, że prawo do obrony zostało w tym przypadku ograniczone tak dalece, że proces przestał być rzetelny. Stosunkiem głosów 8 do 1 Trybunał stwierdził pogwałcenie art. 6 Konwencji.

**RIEME przeciwko Szwecji (A.226 - B; orzeczenie - 22 kwietnia 1992)**

Skarżący jest robotnikiem z Finlandii, mieszkającym w Szwecji. Ma córkę z panią J., z którą przez pewien czas mieszkał. Córka urodziła się w 1976 r., a cztery lata później pan Rieme ożenił się z inną kobietą. W tym czasie Rada Socjalna, specjalny organ władz publicznych, podjęła decyzję o przejęciu opieki nad dziewczynką ze względu na alkoholizm matki. Dziecko umieszczono w rodzinie zastępczej. Przez następne lata pan Rieme podejmował różne kroki prawne z celu uzyskania opieki nad dzieckiem i połączenia się z nim. Kilkuletni pobyt dziecka w rodzinie zastępczej bardzo jednak skomplikował sytuację. Dziecko zbyt mocno związało się z nową rodziną, aby bez szkody dla jego psychiki można było je od niej odseparować i bez specjalnego procesu adaptacyjnego powierzyć opiekę ojcu. Takie stanowisko zajęły sądy rozpatrujące tę sprawę.

W skardze do Europejskiej Komisji Praw Człowieka pan Rieme zarzucił pogwałcenie art. 6 Konwencji z powodu nierozstrzygnięcia sprawy jego stosunków z dzieckiem w rozsądnym terminie. Ponadto zarzucił, że utrzymywanie przez bardzo długi czas zakazu przeniesienia dziecka do domu jego ojca oraz brak odpowiedniego dostępu ojca do dziecka spowodowały pogwałcenie prawa do poszanowania życia rodzinnego (art. 8 Konwencji). Komisja uznała, że art. 8 Konwencji został w tym przypadku rzeczywiście naruszony.

Trybunał stwierdził, że ingerencja w prawo do poszanowania życia rodzinnego miała podstawę w prawie szwedzkim, a jej celem była ochrona zdrowia oraz praw dziecka. Oceniając, czy ingerencja ta była „konieczna w demokratycznym społeczeństwie” Trybunał przy-

pomniął, że „prawo ojca do poszanowania jego życia rodzinnego w rozumieniu art. 8 zawiera w sobie prawo do podejmowania kroków w celu ponownego połączenia się z dzieckiem”.

W konkluzji Trybunał doszedł jednak do odmiennych niż Komisja wniosków. Córka skarżącego od pewnego czasu spędzała u niego wszystkie weekendy i święta. Władze starały się to umożliwić w imię stopniowego odbudowywania naturalnych więzi córki z ojcem. Trybunał odrzucił zarzuty skarżącego, że władze dążyły do tego, aby połączenie się dziecka z ojcem stało się niemożliwe. Nie znalazł też podstaw do krytyki postępowania władz. Uznał, iż działały one zgodnie z prawem i w ramach posiadanego marginesu swobody oceny. Dlatego też Trybunał nie dopatrywał się w tym przypadku naruszenia art. 8 Konwencji. Orzeczenie zapadło jednogłośnie.

**CASTELLS przeciwko Hiszpanii (A.236; orzeczenie - 23 kwietnia 1992)**

Prawnik z San Sebastian, pan Castells, w okresie, którego dotyczy skarga był senatorem z listy partii wspierającej ruch na rzecz niepodległości Kraju Basków. W czerwcu 1979 r. opublikowano jego artykuł krytykujący w ostrych słowach władze w związku z ich polityką w tej kwestii. Oskarżył je o tolerowanie lub wręcz inspirowanie grup o obliczu faszystowskim, a także o chęć fizycznej rozprawy z działaczami baskijskimi itp.

Prokurator zarzucił mu znieważenie rządu i jego funkcjonariuszy. Już w toku śledztwa obrońca kwestionował możliwość sądenia tej sprawy przez czterech z pięciu sędziów Izby Sądu Najwyższego. Uzasadniał to tym, że byli oni sędziami w okresie sprawowania władzy przez faszystów, w stosunku do których jego klient zawsze pozostawał w opozycji. Ta

okoliczność oraz poglądy polityczne sędziów nie gwarantowały, zdaniem obrońcy, ich bezstronności.

Ani Sąd Najwyższy, ani Trybunał Konstytucyjny nie uwzględniły tych argumentów. Pan Castells wielokrotnie zwracał się o przesłuchanie świadków, których zeznania mogłyby potwierdzić prawdziwość stwierdzeń zawartych w kwestionowanym artykule, a także udowodnić, że dotyczą one faktów, które są powszechnie znane. Wnioski odrzucono z uzasadnieniem, iż według prawa hiszpańskiego w sprawach o znieważenie władz obrona za pomocą dowodu prawdy nie może być skuteczna. Sąd Najwyższy skazał pana Castellsa na rok więzienia.

W skardze do Europejskiej Komisji Praw Człowieka zarzucił on pogwałcenie art. 6, 7, 10 i 14 Konwencji. Komisja uznała, że naruszono wyłącznie art. 10 Konwencji (swoboda wypowiedzi).

Władze hiszpańskie, zarówno przed Komisją, jak i przed Trybunałem, twierdziły, że skarżący nie wykorzystał wszystkich dostępnych środków prawnych związanych z zarzutem ingerencji w swobodę wypowiedzi. Trybunał przypomniał swoje wcześniejsze orzeczenia, w których stwierdził m.in., że ocena, czy zostały wykorzystane wszystkie drogi dochodzenia sprawiedliwości w kraju, powinna być dokonywana w każdym przypadku „z pewną elastycznością i bez zbytniego formalizmu”, wystarczy, aby zarzuty, z którymi występuje się do Strasburga „zostały wcześniej postawione co najmniej co do istoty oraz zgodnie z wymogami formalnymi i terminami określonymi poprzez prawo krajowe”. Tak właśnie było, zdaniem Trybunału, w omawianej sprawie.

Trybunał stwierdził, że działanie władz, polegające na wytoczeniu proce-

su i skazaniu pana Castellsa, miało podstawy prawne i zostało podjęte przede wszystkim „ze względu na konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku publicznego” w rozumieniu art. 10 ust. 2 Konwencji. Pozostało więc odpowiedzieć na pytanie, czy ingerencja ta była „konieczna w demokratycznym społeczeństwie”.

Skarżący podkreślał, że swoboda wypowiedzi jest szczególnie ważna dla osoby, która jest reprezentantem społeczności, rzecznikiem opinii i niepokojów elektoratu. Swoboda ta wymaga ponadto dodatkowych gwarancji, gdy dyskusja dotyczy problemów społecznie doniosłych. Publikacja prasowa, o którą tu chodzi, stanowiła część szerokiej dyskusji o atmosferze powszechnego braku bezpieczeństwa panującej wtedy w Kraju Basków. W opinii skarżącego wyrok skazujący miał raczej na celu ochronę władz przed atakami opozycji niż ochronę rządu przed nieuzasadnionymi i znieślawiającymi oskarżeniami.

Zdaniem władz hiszpańskich, pan Castells przekroczył granice normalnej debaty politycznej. Obraził demokratyczny rząd, aby go w ten sposób osłabić i poniżyć w trudnym dla Hiszpanii okresie.

Trybunał przypomniał przede wszystkim, że swoboda wypowiedzi stanowi jedną z podstaw demokratycznego społeczeństwa oraz warunek jego rozwoju. „Swoboda jest ważna dla każdego, ale szczególnie dla wybranego przedstawiciela społeczności. On to właśnie reprezentuje swoich wyborców, zwraca uwagę na ich troski i broni ich interesów. Tak więc ingerencja w swobodę wypowiedzi członka opozycji parlamentarnej, jakim był skarżący, wymaga szczególnie dokładnego zbadania przez Trybunał”. Pan Castells nie skorzystał z możliwości wy-

rażenia poglądów w sprawie baskijskiej na forum Senatu, gdzie mógł to uczynić bez obawy sankcji, lecz wybrał w tym celu czasopismo. Nie utracił jednak tym samym prawa do krytykowania rządu.

Sędziowie ze Strasburga podkreślili szczególną rolę, jaką odgrywa prasa w państwie respektującym prawa. Swoboda debaty politycznej, również za pośrednictwem prasy, nie jest oczywiście nieograniczona. W określonych sytuacjach dopuszczalne są pewne restrykcje. Do kompetencji Trybunału należy ocena zgodności z koniecznością poszanowania swobody wypowiedzi. „Granice dopuszczalnej krytyki są szersze, gdy krytykuje się rządy niż gdy krytyka dotyczy zwykłego obywatela, a nawet polityka. W systemie demokratycznym działania i zaniedbania rządu muszą być przedmiotem skrupulatnej kontroli nie tylko ciał ustawodawczych i sądownictwa, ale także prasy i opinii publicznej. Ponadto ze względu na swoją dominującą pozycję rząd musi okazywać powściągliwość w sięganiu do sankcji karnych, szczególnie gdy możliwe są inne sposoby reakcji na bezpodstawne ataki lub krytykę ze strony opozycji i mediów. Oczywiście, nie pozbawia to właściwych organów państwowych, jako gwarantów porządku publicznego, możliwości sięgania nawet po prawo karne, w sytuacji, gdy trzeba zareagować odpowiednio, lecz z umiarem, na znieślawiające, formułowane w złej wierze, bezpodstawne oskarżenia”.

Skarżący wielokrotnie chciał udowodnić, że podane przez niego fakty są prawdziwe. Władze hiszpańskie w postępowaniu przed Trybunałem twierdziły, iż to, co napisał pan Castells, nie było na tyle konkretne, aby można było sięgać po dowód prawdy. Ponadto, ich zdaniem, część jego wypowiedzi miała cha-

rakter opinii, których prawdziwości z natury rzeczy nie można udowodnić.

Zdaniem Trybunału, trudno jest przesądzać, jaki byłby rezultat postępowania sądowego, gdyby dopuszczono zeznania świadków wskazanych przez skarżącego. Rozstrzygające jest jednak to, że taki dowód okazał się niemożliwy do przyjęcia w sprawie dotyczącej znieślawienia rządu. Stanowi to ingerencję, która nie jest „konieczna w społeczeństwie demokratycznym”. Tak więc Trybunał uznał, że nastąpiło naruszenie art. 10 Konwencji.

Nie wszyscy sędziowie zgodzili się z tą argumentacją, podkreślając, że art. 10 Konwencji został pogwałcony przede wszystkim dlatego, że pana Castellsa ukarano za krytykę rządu podjętą w sposób, który powinien być akceptowany w kraju demokratycznym. Natomiast problem dowodu prawdy, któremu Trybunał poświęcił tyle miejsca, nie ma tu istotnego znaczenia.

#### **MEGYERI przeciwko Niemcom (A.237 - A; orzeczenie - 12 maja 1992)**

Skarżący jest obywatelem węgierskim, mieszkającym w Niemczech od 1975 r. Na podstawie orzeczenia sądu w 1983 r. umieszczono go w szpitalu psychiatrycznym. Powodem było popełnienie przez niego całej serii przestępstw w stanie schizofrenii z objawami paranoi. Odwołania do wyższych instancji sądowych nie dały rezultatu. Nie zapewniono mu pomocy adwokata. Tymczasem ubezwłasnowolniono go ustalając opiekuna. W 1989 r. uchylono decyzję o przymusowej hospitalizacji.

Europejska Komisja Praw Człowieka jednomyślnie stwierdziła, że nastąpiło pogwałcenie art. 5 ust. 4 Konwencji (prawo każdej osoby pozbawionej wolności do odwołania się do sądu). Trybu-

nał, powołując się na swoje wcześniejsze orzecznictwo, orzekł, iż osoba, która znalazła się w takiej sytuacji, jak skarżący, musi mieć pomoc prawną w postępowaniu dotyczącym przymusowego pobytu w szpitalu psychiatrycznym. Odstąpienie od tej zasady możliwe jest jedynie w zupełnie wyjątkowych sytuacjach. Odmowa zapewnienia obrońcy była więc w okolicznościach, jakie istniały w tej sprawie, pogwałceniem art. 5 ust. 4 Konwencji. Trybunał był w tej sprawie również jednomyślny jak Komisja.

**LUDI przeciwko Szwajcarii (A.238; orzeczenie - 15 czerwca 1992)**

Sędzia śledczy z Laufen wszczął śledztwo na podstawie materiałów dostarczonych przez policję, z których wynikało, że pan Ludi chciał dokonać zakupu narkotyków. Sędzia polecił także założenie podsłuchu telefonicznego. Jeden z agentów policji wystąpił jako sprzedawca kokainy. Po pięciu spotkaniach z agentem pan Ludi został aresztowany i oskarżony o udział w handlu narkotykami.

Sąd skazał go na 3 lata więzienia. W trakcie procesu sąd odmówił przesłuchania agenta, aby utrzymać jego anonimowość. Zdaniem sądu, raporty agenta oraz zapisy rozmów telefonicznych pokazały wystarczająco jasno, niezależnie od ewentualnych zeznań tego agenta, że pan Ludi usiłował być pośrednikiem w dostarczeniu dużej ilości narkotyków. Również sąd apelacyjny odmówił przesłuchania agenta, po czym utrzymał wyrok w mocy. Sąd federalny z kolei stwierdził, że sędziowie w stopniu niewystarczającym wzięli pod uwagę wpływ działań agenta na zachowanie oskarżonego. Na tej podstawie uchylił wyrok. Sąd apelacyjny w Bernie, po ponownym rozpatrzeniu sprawy zmniejs-

zył karę do 18 miesięcy i warunkowo ją zawiesił.

W skardze do Europejskiej Komisji Praw Człowieka pan Ludi zarzucił, że kontrola rozmów telefonicznych, połączona z działaniem tajnego agenta, stanowiła naruszenie prawa do poszanowania życia prywatnego (art. 8 Konwencji). Zarzucił również, że nie było respektowane prawo do rzetelnego procesu sądowego (art. 6 ust. 1 Konwencji). Pozbawiono go również prawa do przesłuchania świadków oskarżenia (art. 6 ust. 3 lit. d Konwencji). Komisja wyraziła opinię, że rzeczywiście doszło do naruszenia tych praw.

Trybunał stwierdził, że podsłuch telefoniczny stanowił niewątpliwie ingerencję w życie prywatne i korespondencję pana Ludi. Była ona jednak przewidziana przez prawo i „konieczna w demokratycznym społeczeństwie” dla zapobiegania przestępstwom. Działania tajnego agenta natomiast, niezależnie od tego, czy rozpatrywane samodzielnie, czy w połączeniu z podsłuchem telefonicznym, nie stanowiły takiej ingerencji. Zdecydowano się skorzystać z agenta w sytuacji, gdy okazało się, że sprawa dotyczy transakcji, w której wchodzi w grę sprzedaż 5 kg kokainy. Chodziło o aresztowanie handlarzy. Pan Ludi musiał mieć świadomość, że zaangażował się w działalność przestępczą, zakazaną na podstawie ustawy o zwalczaniu handlu narkotykami. Związane to było oczywiście z ryzykiem akcji policji przeciwko niemu. Trybunał jednomyślnie orzekł, że nie ma w tym przypadku naruszenia art. 8 Konwencji.

Według dotychczasowego orzecznictwa Trybunału zeznania powinny być złożone w obecności oskarżonego podczas publicznej rozprawy, podczas której może on przedstawić argumenty i dowo-

dy przeciwne. Mogą być od tej zasady wyjątki, ale w każdym takim przypadku prawo do obrony musi być zagwarantowane.

W sprawie pana Ludi wyrok skazujący został oparty nie na zeznaniach anonimowych świadków, ale między innymi na pisemnych oświadczeniach oficera policji, o którego czynnościach sędzia prowadzący śledztwo był poinformowany. Poza tym, skarżący znał tego agenta, jeśli nie z personaliów, to z fizycznego wyglądu, gdyż kilkakrotnie się z nim spotykał.

Ani sędzia śledczy, ani sąd podczas procesu nie zdecydowali się wezwać tajnego agenta, aby złożył zeznania jako świadek i w celu dokonania konfrontacji z tym, co mówił pan Ludi. Ani pan Ludi, ani jego obrońca nie mieli żadnej możliwości postawienia temu agentowi pytań i kwestionowania jego wiarygodności. Możliwe zaś było przesłuchanie agenta w taki sposób, aby uczynić zadość wymaganiom wynikającym z prawa do obrony, a jednocześnie zagwarantować interesy policji i zabezpieczyć agenta przed ujawnieniem.

Trybunał uznał, że prawo do obrony zostało w tej sprawie ograniczone tak dalece, iż doprowadziło do nierzetelności procesu, a więc naruszenia art. 6 ust. 1 Konwencji.

### **THORGEIRSON przeciwko Islandii (A.239; orzeczenie - 25 czerwca 1992)**

W latach 1979-1983 w Islandii miało miejsce wiele incydentów, podczas których policja interweniowała bardzo brutalnie. Wśród pokrzywdzonych był dziennikarz, który zaskarżył policjantów o pobicie. Prasa poświęciła dużo miejsca procesowi przeciwko nim. Wydarzenia te stały się przyczyną publicznej dysku-

sji na temat relacji między społeczeństwem a policją. Wziął w niej udział również skarżący, który jako pisarz zabrał głos publikując w gazecie dwa artykuły na temat brutalności policji. Wezwał w nich do bardziej skutecznych śledztw dotyczących zarzutów przeciwko policji. Ze względu na pewne fragmenty artykułów oskarżono go o szkolenie funkcjonariuszy publicznych.

Sąd rozpatrujący tę sprawę odbył wiele posiedzeń. Niektóre z nich, poświęcone kwestiom proceduralnym, odbyły się pod nieobecność prokuratora. Pana Thorgeirsona skazano na karę grzywny. Sąd Najwyższy utrzymał wyrok w mocy.

Europejska Komisja Praw Człowieka w swoim raporcie wyraziła jednogłośnie opinię, że wbrew temu, co zarzuca skarżący, nie nastąpiło pogwałcenie art. 6 ust. 1 Konwencji (prawo do rzetelnego procesu sądowego). Zgodziła się natomiast ze skarżącym, że został naruszony art. 10 Konwencji (prawo do swobody wypowiedzi).

Trybunał przypomniał swoje wcześniejsze orzeczenia, w których stwierdził, że bezstronność sądu powinna być badana od strony subiektywnej i obiektywnej. Analizując tę pierwszą Trybunał nie dopatrzył się żadnych przesłanek, które mogłyby świadczyć o stronniczości sędziego. Również strona obiektywna nie powinna budzić zastrzeżeń. Nie wytrzymuje krytyki pogląd skarżącego, że nieobecność prokuratora podczas niektórych posiedzeń sądu powodowała, iż sąd przejmował wtedy jego rolę i tym samym przestał być bezstronny. Trybunał podzielił pogląd Komisji, że był on nieobecny wyłącznie wtedy, kiedy nie działo się nic istotnego z punktu widzenia meritum sprawy, tak więc nie miało to

znaczenia dla oceny rzetelności procesu sądowego.

Zdaniem Trybunału, skazanie skarżącego za napisanie tego, co znalazło się w jego artykułach o policji stanowi oczywiście ingerencję dotyczącą prawa do swobody wypowiedzi. Była to ingerencja przewidziana przez prawo islandzkie i podjęta w celu ochrony dobrego imienia innych. Starając się ocenić, czy była ona konieczna w demokratycznym społeczeństwie, Trybunał przypomniał, że ograniczenia nie mogą wykroczyć poza te, które zostały zapisane w ust. 2 art. 10 Konwencji. Trybunał zauważył też, pan Thorgeirson jedynie opisał to, co mu powiedziano o zachowaniu policji. Skazano go w dużym stopniu dlatego, że nie był w stanie uzasadnić zarzutów. Żądano od niego, aby udowodnił, że fakty, które opisał, są prawdziwe. Okazało się to zadaniem niemożliwym do spełnienia. Trybunał stwierdził, że artykuły zostały napisane nie w celu narażenia na szwank reputacji policji, ale dla podkreślenia, iż konieczne jest niezależne i bezstronne śledztwo dotyczące zarzutów o pobicie przez policjantów, a nie ulega wątpliwości, iż opisany problem jest ogromnie ważny z punktu widzenia społecznego. Stwierdził też, że artykuł nie był napisany nadmiernie agresywnie. Trybunał zwrócił ponadto uwagę na to, że sankcje karne mogą spowodować poważne zagrożenie dla otwartej, publicznej dyskusji w społeczeństwie islandzkim o sprawach dla niego ważnych. W konkluzji Trybunał orzekł, że skazanie pana Thorgeirsona, jako ingerencja w swobodę wypowiedzi, która nie była konieczna w demokratycznym społeczeństwie, stanowi pogwałcenie art. 10 Konwencji.

### **DROZD i JANOUSEK przeciwko Francji i Hiszpanii A.240; orzeczenie - 26 czerwca 1992)**

Sąd Księstwa Andorra skazał obu skarżących za zbrojny napad i wymierzył każdemu z nich po 14 lat więzienia. Zgodnie ze starym, wielowiekowym zwyczajem sąd był złożony z sędziów francuskich i hiszpańskich. Odwołanie od wyroku rozpoznawał sąd w tym samym składzie i utrzymał w mocy poprzednio wydane orzeczenie. Według prawa Andorry skazani mają prawo wyboru miejsca odbywania kary między Francją i Hiszpanią. Obaj wybrali Francję.

W skardze do Europejskiej Komisji Praw Człowieka znalazł się zarzut pogwałcenia art. 6 Konwencji (prawo do rzetelnego procesu sądowego), oraz art. 5 ust. 1 Konwencji (prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego). Komisja stwierdziła w swojej opinii, że ani Francja, ani Hiszpania nie naruszyły w żadnym stopniu art. 6 Konwencji (większością głosów), jak również Francja nie naruszyła art. 5 ust. 1 Konwencji (przy równej liczbie głosów za i przeciw zdecydował głos przewodniczącego Komisji).

W części dotyczącej art. 6 Konwencji zarówno komisja, jak i Trybunał stwierdziły, że Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności nie ma zastosowania na terytorium Andorry, która nie jest członkiem Rady Europy i już choćby z tego powodu nie mogłaby nawet być stroną tej Konwencji. Ratyfikacja Konwencji przez Francję lub Hiszpanię, nie ma tu żadnego praktycznego znaczenia. Sędziowie, chociaż francuscy i hiszpańscy, orzekali w tej sprawie jako sędziowie sądu Andorry.



Na podstawie art. 5 ust. 1 Konwencji Trybunał stwierdził, że nie może badać, na ile pozbawienie skarżących wolności w Andorze było zgodne z zasadami prawa tego księstwa. Zwyczaj odbywania we Francji kary więzienia przez osoby skazane przez sąd w Andorrze jest na tyle stary, że nikt nie kwestionuje, iż wystarczy on władzom francuskim jako podstawa do przetrzymywania takich osób w więzieniu. Francja nie ma obowiązku weryfikacji w każdym przypadku, czy postępowanie, które doprowadziło do wyroku było w pełni rzetelne

i zgodne z wymaganiami art. 6 Konwencji. Byłoby to sprzeczne ze współczesnym trendem rozwijania współpracy i pomocy prawnej między państwami. Odmówić współpracy można tylko wtedy, gdy jest faktem oczywistym, że do skazania doszło na skutek rażącego pogwałcenia zasad sprawiedliwości i praworządności. Niczego takiego w przypadku Andorry nie stwierdzono. Tak więc stwierdzono, że nie ma w tym przypadku naruszenia art. 5 ust. 1 Konwencji (głosami 12 do 11).

*oprac. Marek A. Nowicki*